Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanėgo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 24 marca 1935 r. **Nr. 12.**

Jezus przed Radą

Mt. 26 60 — 68.

Ten sam Jezus, którego niedawno witały rozentuzjazmowane tłumy, którego natchnionych słów słuchały tysiące w głębokiem skupieniu, zostaje odarty z glorji i chwały i postawiony przed wysoką Radą jako oskarżony.

Cóż uczynił złego? Nikt nie może źle przeciw Niemu świadczyć, więc szuka Rada fałszywych świadków, aby na podstawie fałszywych zeznań uzyskać na Niego wyrok skazujący.

I dzieje się to wśród narodu wybranego, wśród arystokracji ducha, za sprawą ludzi, uchodzących w narodzie za najlepszych. Z ust arcykapłana pada prowokacyjne pytanie: czyś Ty jest Chrystus, Syn Boży? Otrzymuje odpowiedź twierdzącą, więc rozdziera szaty na znak protestu przeciw bluźnierstwu, a z ust kapłanów i starszych pada dawno przygotowany straszny wyrok: godzien jest śmierci.

Ale zanim nastąpi wykonanie wyroku, musi niewinny Jezus przebyć drogę krzyżową, znosić drwiny i policzki, naigrywania i prześladowania, musi znaczyć swojem cierpieniem, poniżeniem, krwią i potem ślad na ziemi, którego nikt nigdy nie zatrze.

Ilekroć o tem myślimy, zawsze cisną się nam na usta słowa: dlaczego fałsz i podstęp króluje nad prawdą i dobrem, dlaczego złość zabija dobro, ciemność pochłania i gasi jasność? Dlaczego Bóg dopuszcza „ciemność."

Są to wielkie pytania, na które może nam odpowiedzieć tylko sam Bóg przez objawione Słowo Swoje, zawarte w drogiej nam Biblji. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że wydał Syna swego jedynego, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny". To dla nas, dzieci Bożych, Bóg, miłosierny Ojciec to uczynił, że dopuścił do śmierci Swego Syna. Albowiem jak przez jednego człowieka przyszedł grzech na ziemię i stał się dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak przez cierpienie i śmierć Jezusa Chrystusa przyszło odkupienie. Odkupić mógł tylko Ten, kto sam był bez grzechu. A ponieważ grzech był wielki i powszechny, więc tylko wielka ofiara życia Syna Bożego mogła go zmazać. Jak w czasach niewolnictwa za pieniądze wykupywano niewolnika i ofiarowano mu wolność, tak za cenę ofiary Jezusa przyszło dla nas odkupienie z grzechu.

Każdy więc z nas jest współwinny cierpienia i śmierci, bo za każdego z nas cierpiał i umarł, znosił w pokorze poniżenie i prześladowanie.

I właśnie w krzyżu Jezusowym objawiła się w pełni miłość Boga do człowieka i wielkość Jezusa. W cierpieniu Jego — ciemność, zło i fałsz zaczęły się rozpływać w nieskończonej dobroci i miłości, w światłości niebieskiej.

Gdzie ta światłość dotarła do serc ludzkich, tam niemasz już ciemności, bowiem tam umarł stary Adam, a narodził się nowy Chrystus.

Ks. K. M.

O, JAKŻE MIŁO WSPOMNIEĆ TE CHWILE,

CO ULECIAŁY JAKBY MOTYLE,

A TERAZ ŚWIECĄ W TROSKACH ŻYWOTA,

JAK PROMIEŃ SŁOŃCA, JAK GWIAZDA ZŁOTA

Or.-Ot.

Ks. Teodor Hugo Wosch

Pastor parafji we Włocławku i Superintendent djecezji płockiej

1895 — 1935

Pokolenie dzisiejsze — coraz natarczywiej zrywa nici, łączące je ze starszą generacją. Młodzież — jak wartki prąd — rwie naprzód, żłobiąc sobie w świecie idei społeczno-politycznych i kościelnych ciągle nowe i nowe łożyska. Reprezentanci metod przedwojennych lub nawet i czasu wojny — schodzą, a właściwie spychani bywają na plan drugi i trzeci, a nieraz i ostatni, i to nie zawsze środkami i sposobami, któreby świadczyły o postępie kultury stosunków ludzkich, o większem poszanowaniu czwartego przykazania...

Ale tak już bywa w dobie dzisiejszej, w dobie powojennych kategorji myślenia...

Że młodzi idą naprzód, że się wyrywają zpod opieki starszych, że fale życia nowoczesnego prują swemi młodemi piersiami — to nas starszych, odchodzących chcąc — nie — chcąc w cień i oddalenie — winno radować i napawać nadzieją na przyszłość. Ale tylko wtedy ta radość będzie czysta i niezmącona, jeżeli ta walka młodego pokolenia nadchodzącego odbywać się będzie — przynajmniej na terenie naszego życia kościelnego—środkami i metodami, odpowiadającemi zasadom wiary i etyki naszego Kościoła Ewangelickiego. Stara generacja — zrobiła swoje. Etap pracy, który jej odmierzony został, wykonała sumiennie i uczciwie w miarę sił i możności. I sąd nad jej działalnością należy nie do młodych, ale do historji. A w społeczności zdrowej, nieprzeżartej demagogją, karjerowiczowstwem, przekupstwem, której obce są metody walki: denuncjacja, oszczerstwo i podstęp i fałsz, — starzy znajdą zawsze zrozumienie i to, na co stać każdą szlachetną jednostkę w stosunku do starszych nauczycieli — wdzięczność.

Takie myśli przychodzą mimowoli do głowy i cisną się pod pióro, gdy przychodzi pisać o tych, co stają u schyłku swej pracy owocnej, i gotowi są zejść cicho ale godnie ze swego posterunku, by ustąpić go innym, równie godnym i odpowiednim.

Coraz rzadziej w ostatnich latach przychodzi nam tych starszych pracowników w Winnicy Pańskiej za żywota ich ze czcią wspominać. Jest ich w naszym Kościele taka garstka, że, dalibóg, do wiliczenia—ich palców u rąk byłoby za wiele. Do nich należy ks. Teodor Hugo Wosch, pastor parafji ewangelicko-augsburskiej we Włocławku i superintendent djecezji płockiej Kościoła naszego w Polsce, który w dniu dzisiejszym obchodzi czterdziestolecie swej ordynacji i duszpasterstwa.



KS. HUGO WOSCH
Pastor parafji włocławskiej i Superintendent djecezji płockiej.
1895 — 24.III — 1935.

Ks. Sup. Wosch urodził się w małem miasteczku Stawiszynie. Ojciec jego był nauczycielem i kantorem, ale kantorem dawnego, dziś zanikającego już całkowicie typu. Z domu ojcowskiego wyniósł głęboką religijność i gorącą, szczerą wiarę, i z temi walorami serca i duszy, po skończeniu gim. udał się do Dorpatu na studja teologiczne, by następnie poświęcić się służbie Słowa Bożego.

Fakultet Teologiczny Uniwersytetu w Dorpacie nie był warsztatem do wytwarzania pastorów i rozmnażania ich zastępów, ale prawdziwą rzetelną kuźnią nauki i wiedzy. Przytem życie koleżeńskie i towarzyskie wciągało każdego młodego adepta Almae Matris i urabiało go społecznie. To też po zdobyciu po wielu trudach dyplomu uniwersyteckiego młody kandydat teologji wracał do kraju, jako gotowy, urobiony, skończony charakter człowieka, który nie dla chleba, nie dla posady, ale dla idei, dla głębokiego, wewnętrznego przekonania stawał ochoczo w szeregi duchowieństwa naszego Kościoła. A nie było to wówczas rzeczą łatwą. Wyjazd w obce całkiem strony, do o tysiąc kilometrów od ojczyzny położonego miasta, wtedy gdy tuż pod bokiem był uniwersytet warszawski z innemi dziedzinami studjów, daleko więcej intratniejszemi perspektywami — był trudny i kosztowny. O stypendjum też było niełatwo. Ale cóż te wszystkie trudności znaczyły — wobec tego wielkiego, świętego celu, jaki nam wówczas przyświecał.

Ks. Wosch ukończył fakultet teologji ewangelickiej na uniwersytecie w Dorpacie w 1895 r. i po egzaminie w Konsystorzu Warszawskim został ordynowany i przeznaczony na wikarjusza przy parafji warszawskiej. Był to akurat okres zmian na stanowiskach duchownych. Superintendent Generalny, Ks. Biskup Evert przeniósł się do wieczności, na jego miejsce najwyższe władze rosyjskie w Petersburgu mianowały ks. Gustawa Manitiusa I pastora Zboru Warszawskiego, na miejsce I pastora przeszedł II pastor — ks. Henryk Barcz, a na II pastora tegoż zboru wybrany został młody i energiczny ówczesny djakon ks. Juljusz Bursche, obecny Superintendent Generalny Kościoła naszego. Djakonem zaś został ks. Juljan Machlejd, który odrazu zasłynął, jako kaznodzieja z łaski Boskiej. Obaj pastorzy warszawscy ideowo pojmując swe zadania i obowiązki,

kultywując tradycję swych poprzedników w Zborze Warszawskim, posiadali nadzwyczajny dar przywiązywania do siebie młodych wikarjuszów. Ks Henryk Barcz, mąż wybitnie uczony, wielki erudyta, przytem esteta i muzyk, nie mając bliższych rodzinnych obowiązków, skupiał w swem domu młodzież teologiczną i czytaniem wspólnem klasyków, dysputami filozoficzno-teologicznemi pogłębiał zamiłowanie do swego powołania i stanu duchownego w młodych księżach. To też wszyscy oni po dzień dzisiejszy zachowują w pamięci dla niego, jako swego byłego patrona, serdeczną wdzięczność i szczery pietyzm. Do uczniów i przyjaciół ks. Henryka Bartscha należał między innymi i ks. H. Wosch, który, jak i inni, jeszcze dzisiaj z rozrzewnieniem wspomina owe chwile obcowania duchowego z tym wybitnym mężem naszego Kościoła u schyłku XIX wieku.

Po krótkim wikarjacie warszawskim ks. Wosch przechodzi do Gostynina. Swą postawą wobec parafji, i sumienną, akuratną pracą, a także swemi pięknemi kazaniami odrazu zyskuje serca wszystkich. Parafja go obdarza miłością serdeczną. To też żal szczery, serdeczny towarzyszył ks. Woschowi, gdy po dwu latach opuszczał Gostynin. przenosząc się w r. 1898 do Żyrardowa gdzie jednomyślnie obrany został na pastora zaraz po ustąpieniu z tego stanowiska ś. p. ks. Rudolfa Gundlacha, wybranego wówczas na I pastora parafji Ś-tej Trojcy Łodzi.

W Żyrardowie praca duszpasterska ks. Woscha, opromieniona łaską i błogosławieństwem Bożem, trwała nieprzerwanie przez lat 17, to jest aż do rozgromienia parafji przez uchodzące podczas wojny światowej z kraju wojska rosyjskie w roku 1915. W parafji Żyrardowskiej ks. Sup. Wosch z powodzeniem kontynuował pracę swych wybitnych poprzedników: ś.p. ks. Rud. Gundlacha, ks. Jul. Burschego i ś. p. ks. W. Angersteina. W tych czasach rządów parafjalnych naszego Solenizanta szczytu swego rozwoju osiągnęły prawie wszystkie tam znane organizacje przy kościele, jak: chór kościelny, orkiestra, Stowarzyszenie Młodzieży, Stowarzyszenie Niewiast, Schronisko dla starców, sierot i t. p. Parafja Żyrardowska w onych czasach uchodziła pod każdym względem za parafję wzorowo rządzoną i obsługiwaną. To też charakter duszpasterzy i ich pracy sumiennej odbił się na charakterze samych parafjan, których cechowała i cechuje wyjątkowa łagodność i dobrotliwość, zaufanie do duszpasterza, kościelność i moralność w życiu prywatnem i publicznem. I jeżeli dziś jeszcze parafja ta jest jedną z najmilszych i najlepszych, mimo zubożenia i wyludnienia, to zawdzięcza to w lwiej części wychowaniu swemu z tamtych, przedwojennych czasów.

Światowa wojna odbiła się tragicznie między innemi i na parafji Żyrardowskiej. Ewangelicy zostali wysiedleni do Rosji. Ks. Wosch, który wprost cudem uniknął wysiedlenia, został przez Konsystorz mianowany w r. 1915 jesienią tymczasowym zastępcą wysiedlonego w głąb Rosji I pastora Zboru Warszawskiego. Odtąd Kościół Warszawski podczas kazań ks. Woscha bywał stale zapełniony po brzegi. Jeszcze teraz parafjanie warszawscy wspominają z zachwytem kazania ks. Woscha i jego modlitwy na ambonie z owych czasów. — Po powrocie z Rosji w r. 1918 ks. Sup. Gen. J. Burschego i ks. Lotha, ks. Wosch przeszedł do Włocławka na stanowisko proboszcza miejscowej parafji i tu pracuje po dzień dzisiejszy. W roku 1932 został Superintendentem djecezji płockiej po śmierci ś.p. ks. Sup. Filipa Schmidta. Przed piętnastu laty przypadła uroczystość 25 lecia kapłaństwa ks. Woscha. Były to czasy i dla kraju i dla kościoła naszego pełne niepokoju i trwogi. Jubilat odmówił wówczas wszelkich dla siebie owacji i prosił kolegów, by nie urządzali mu jubileuszu. Zbyt dosłownie zrozumiano wówczas życzenie Jubilata, to też rocznica ta minęła bez najmniejszego echa w całem naszem społeczeństwie. Bóg Najwyższy i Łaskawy dozwolił ks. Woschowi doczekać się dzisiaj 40 lecia pracy. Minęły te lata szybko, ale bogate były one w różne, nieraz ciężkie doświadczenia służbowe i osobiste dla dzisiejszego Solenizanta. Z właściwą sobie cierpliwością, pokorą i wytrwałością znosił wszystko, co Bóg w łasce swej zsyłał: i trudy pracy duszpasterskiej i przeszkody przez ludzi złej woli stawiane, i niesprawiedliwe sądy, a nieraz prostackie napaści w prasie tych, co nie mając należytego zrozumienia i szacunku dla spraw swego Kościoła, nie potrafią sami we własnem środowisku spraw spornych załatwiać, lecz obnoszą je z krzykiem i hałasem po targowisku ludzkiem.



Kościół Ewangelicko-Augsburski we Włocławku.

Ks. Wosch z dziada pradziada zamieszkuje na polskiej ziemi Dla niego Polska dzisiejsza to nie teren popisów patrjotycznych w stylu czwartej i piątej brygady—ale ojczyzną taką samą dziś, jaką była dla niego przed dwudziestu pięciu i przed pięćdziesięciu laty. I pod tym względem ks. Wosch należy do typu obywateli polskich starszej generacji. Kiedy dzisiejszych „działaczy narodowych" młodszego pokolenia, którzy swój nowonabyty patrjotyzm obnoszą krzykliwie po rynkach, rodzice posłali do niemieckich szkół kantorackich, ks. Wosch czystą polszczyzną, jakiej go własny ojciec nauczył, głosił w kościołach naszych Słowo Boże. Ks. Wosch bowiem zalicza się do tych, względnie nielicznych kaznodziejów Kościoła naszego, którzy oba języki i polski i niemiecki z jednakową wprawą i znajomością używać w duszpasterstwie z istną doskonałością potrafią i to tak w słowie, jak i w piśmie.

„Zwiastun Ewangeliczny"—ten poważny, z dawnych, przedwojennych czasów wydawany i redagowany przez Sup. Gen. Ks. Biskupa Burschego miesięcznik, posiada na swoich kartach niejedno, ale cały szereg kazań ks. Woscha, które zaliczone być mogą do pereł kaznodziejstwa polsko-ewang. XX wieku.

Dziś w dniu swego jubileuszu czterdziestolecia sumiennie i uczciwie spełnionego obowiązku powołania swego i zawodu, ks. Superintendent Wosch spoglądać może w przeszłość ze spokojem i poczuciem wewnętrznego zadowolenia z wykonania włożonych nań prac i zadań. A takie poczucie i taka świadomość — są najlepszą nagrodą dla Jubilata.

Do tego dołączamy my, Redakcja „Głosu Ewangelickiego", spełniając swój obowiązek dziennikarski, jako organ szerokich warstw społeczeństwa polsko-ewangelickiego — słowa skromne naszego uznania i czci dla ogólnie szanowanego i lubianego Duszpasterza i Kolegi i łączymy je z serdecznem życzeniem: Oby Bóg Łaskawy zechciał darować Ks. Sup. Woschowi siły i zdrowia na dalsze, długie lata owocnej i błogosławionej pracy na niwie naszego drogiego Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Rzeczypospolitej Polskiej!.

Ad muetos annos!

X. J. Tytz. Sosnowiec.

Dwie rocznice.

Rok bieżący nazywany jest w sferach muzycznych rokiem „Bacha i Händla", ponieważ w miesiącach lutym i marcu b. r. cały świat muzyczny obchodzi 250-tą rocznicę urodzin tych dwu wielkich mistrzów tonów. Od nich rozpoczyna się długi szereg wielkich genjuszów muzycznych, oni nadają kierunek całej muzyce nowoczesnej. Dla nas, ewangelików, imiona te wiążą się z okresem największego rozkwitu naszej muzyki kościelnej. Obydwaj są organistami wirtuozami, jednocześnie jednak stoją na czele potężnych chórów kościelnych. I uznani są obecnie nie tylko za reprezentantów muzyki biblijno-ewangelickiej, lecz muzyce ich przyznane zostało znaczenie ogólnoludzkie. Genjalność ich została aprobowana przez świat cały. Możemy zaobserwować dziwny fakt, że w miarę oddalania zrozumienie dla muzyki tych dwóch genjuszów muzycznych się wzmaga. Kult dla ich muzyki przestaje być przedmiotem zainteresowania tylko specjalistów, i ogarnia szerokie koła publiczności. Można mówić o czemś w rodzaju renesansu Händla i Bacha. Obydwaj tworzą doskonale uzupełniającą się całość, ogniskującą w sobie wszystkie niemal cechy późnego baroku muzycznego.

Jerzy Fryderyk Händel urodził się w Halle d. 23 lutego r. 1685 jako syn książęcego chirurga. Książę saski, pełen podziwu dla zdolności muzycznych chłopca, przełamał opór ojca, pragnącego dla syna innej karjery. Uczył go muzyki i kompozycji słynny kompozytor i organista F. W. Zachan. Gwoli życzeniu ojca rozpoczął Jerzy Fryderyk Händel studja prawnicze, lecz już wtedy był przedewszystkiem organistą i interesował go szeroki świat i opera.

Słynął z niej wówczas w Niemczech północnych Hamburg. Tam szuka początkowo Händel dla siebie podniet muzycznych. Wystawne i ruchliwe życie bogatego Hamburga wciągnęło Händla w swój wir. Jednak kompozytora operowego tych czasów musiały przedewszystkiem pociągać Włochy. Tam też spędza Händel trzy lata, ucząc się, obserwując i komponując oratorja i opery, które przyniosły mu sławę. Przyjmuje następnie czasowo stanowisko nadwornego kapelmistrza w Hanowerze, ale przelotny pobyt w Londynie powoduje, że szuka stałego oparcia nad Tamizą. Tu znajduje protekcję u dworu i arystokracji angielskiej, i w ten sposób Londyn staje się jego stałą siedzibą, a Anglja przybraną ojczyzną. Tu przeżywa swe triumfy jako kompozytor, organista, kapelmistrz, ale i tu spadają na niego, jako na organizatora życia muzycznego, najcięższe klęski. Największe triumfy święci Händel na polu oratorjów. Tu stworzył swe największe arcydzieło—oratorjum „Mesjasz", wykonane naprzód w Dublinie, a następnie w Londynie, gdzie powtarzane było kolejno 28 razy. Tu w Anglji powstały i wszystkie inne jego oratorja, jako to: „Samson", „Saul", „Jephta", „Salomon", „Debora" i wreszcie „Judasz Machabeusz", tu zasłynął jako organista wirtuoz i stanął na czele potężnych chórów. Jego „Te Deum" oraz 16 „anthems" (angielska forma muzyki kościelnej) przedstawiają się jako arcydzieła muzyki chóralnej w postaci kantat z arjami. Händel był człowiekiem niestrudzonym. Pracował niemal do końca życia z całem natężeniem sił; jeszcze na tydzień przed śmiercią dyrygował swym „Mesjaszem". Nie cofał się przed trudami, choć groziła mu ślepota. Zmarł d. 19 kwietnia 1759. Prochy jego, na znak wdzięczności narodu angielskiego, który upatrywał w nim swego największego narodowego kompozytora, spoczęły w słynnem opactwie Westminster pod Londynem.

Drugi genjusz muzyczny, którego nazwisko jest bodaj jeszcze bardziej w sferach kościelnych znane, Jan Sebastjan Bach urodził się w Eisenach d. 21 marca 1685 r. jako syn miejskiego muzyka Ambrożego Bacha. Z powodu wczesnej śmierci ojca wychowywany był przez najstarszego brata, również muzyka. Ten oddał go w r. 1700 do szkoły muzycznej św. Tomasza w Luneburgu. Po skończeniu tej szkoły w 18 roku życia zostaje Jan Sebastjan Bach zangażowany na skrzypka w Weimarze. Skrzypce jednak nie są jego instrumentem umiłowanym. Całą duszą pociągają go organy. Przenosi się przeto wkrótce na stanowisko organisty w Arnstadt. W roku 1707 powołany zostaje na takież stanowisko do Miluzy, gdzie się żeni ze swą kuzynką Marją Barbarą Bach. I tu jednak niedługo popasa. Przenosi się do Wejmaru. Dopiero od r. 1723, gdy powołany zostaje na kantora i dyrektora muzycznego w Lipsku, znajduje dla siebie właściwe zajęcie i środowisko, i tu pozostaje aż do końca życia. Umiera dnia 28 lutego r. 1750. Życie jego jest w porównaniu z życiem Händla ubogiem w zewnętrzne wypadki; żyje całkowicie dla rodziny i sztuki. A jednak możemy to życie nazwać szczęśliwem. Jego bowiem nieskończona wiara i ufność do Boga nadaje temu życiu głębię i wzniosłość, dla wielu niezrozumiałą. Nie jeździ, nie podróżuje, przebywa stale w Lipsku. Dlatego jednak ma czas sięgnąć w głąb duszy i dlatego muzyka jego nie jest związaną ani z czasem, ani z miejscem, ani z narodowością. Wypływa ona z najgłębszych tajników duszy ludzkiej, na którą nie mają wpływu ani radości, ani gorycze życia. Muzyka ta nie wyraża, ani nie chce wyrażać uniesień ludzkich, nie wynika ze spraw ziemskich, istnieje jedynie na chwałę Bożą. Partytury swe ozdabia Bach napisem „Soli Deo Gloria", a życie swe kończy, dyktując chorał: „Przed Twoim tronę staję, Panie". Religijność — jest najwybitniejszą cechą muzyki Bacha. Odczuwa się ją nietylko w utworach kościelnych, lecz także w kompozycjach instrumentalnych świeckich. Każde Adagio bachowskie jest cudowną, o niezwykłym liryźmie modlitwą. Dlatego nazwano go „Piątym Ewangelistą". Z wielkiej liczby dzieł jego wymienię tu co najsłynniejsze: jego Pasje według Mateusza i Jana, wielką mszę H-moll, pięciogłosowy Magnificat, oratorja na Narodzenie Pańskie i Zmartwychwstanie, jego kantaty i fugi potężne.

Bacha „Pasja według Mateusza" i Händla „Mesjasz" tworzą punkt kulminacyjny w ewangelickiej muzyce kościelnej. Obydwa utwory wzięły swój początek z oper, a właściwie ze scenicznych misterjów muzycznych, przeistoczyły się jednak dzięki genjuszowi autorów w potężne, ludzkość i świat cały obejmujące dzieła. W Pasji według Mateusza jest nietylko ówczesna ludzkość świadkiem cierpienia i śmierci Chrystusowej, jest nią również społeczność zbawionych, dawno pomarłych, która zwiastuje żyjącym odkupicielskie znaczenie tej śmierci. W podobny sposób ogarnia „Mesjasz" w jednym obrazie przepowiednię, życie, śmierć i powtórne przyjście Chrystusa w dniu ostatecznym, i całą ludzkość czyni świadkiem tego dramatu. Obydwu Mistrzom wspólne jest swoiste połączanie epicznych, lirycznych i dramatycznych koncepcyj, które czynią z nich genjuszów muzycznych, nie mających równych sobie.

Korespondencja z Radomia.

Garść wspomnień o ś.p. Luizie Przemyskiej, odznaczonej „Krzyżem Niepodległości".

W dn. 18 lutego r. b. odprowadzono na miejsce ostatniego spoczynku ś. p. Luizę Przemyską, lat 90 liczącą. Za bogate było jej życie, aby po śmierci jej poprzestać na kronikarskim zapisku. Sam fakt, że w dn. 9 stycznia 1932 r. odznaczona została „Krzyżem Niepodległości", wskazuje już na to, że mamy do czynienia z jednostką nieprzeciętnej miary, a spotęgowany bywa również tem, że chodzi o niewiastę. Kim była Zmarła? S. p. Luiza Przemyska z domu Martin urodziła się dn. 21 grudnia 1844 r. w Auberson koło St. Croix, w kantonie Vaux, w Szwajcarji. Pochodzi z rodziny zamieszkałej od wieków w tej lesistej i łąkowej okolicy, dokąd dawniej jej przodkowie przybyli z Francji. Ci ostatni wraz z innymi ewangelikami we Francji, znanemi pod nazwą Hugonotów, cierpieli straszliwe prześladowania dla swych przekonań religijnych. Hugonoci rozpierzchli się. Rodzina Martin w trwodze o własne życie uciekła na pogranicze szwajcarskie. Gdy i tutaj nie zaznała bezpieczeństwa, uciekła do Szwajcarji. Lata mijały, generacje Martinów ginęły i powstawały nowe, ale pamięć o tych straszliwych przeżyciach we Francji pozostała głęboka w duszy każdego z jej przedstawicieli, chroniona i przeszczepiana z pokolenia na pokolenie. W związku z tem potęgowała się miłość dla Kościoła Ewangelickiego, a wolność wiary stała się skarbem nieocenionym. W takiej atmosferze duchowej wychowała się Zmarła. To też gdy w lecie 1862 r. przybyła do Polski, — zaledwie jako 18 letnia panienka, — mając się tutaj oddać pracy pedagogicznej, mocno zareagowała psychicznie na stan rzeczy napotkany w Polsce. Patrząc przez pryzmat głębokiego umiłowania wolności, wnet zrozumiała całą tragedję Polaków, ciemiężonych przez Rosjan. A w obronie wolności Ona, pochodząca z szwajcarkiej rodziny Martin, wiele umiała uczynić! 1 listopada 1862 r. przyjechała do Radomia, do znanej i ogólnie szanowanej rodziny Józefa Koźmińskiego, ówczesnego naczelnika poczty radomskiej. W domu tym powierzono jej wychowanie i nauczanie przybranej córki. Wkrótce po przybyciu do Radomia za ukazanie się na ulicy w czarnym stroju, została zatrzymana przez carską policję, wszak to był znak „żałoby narodowej". Wstawiennictwu swego chlebodawcy i opiekuna zawdzięczała uwolnienie się od tak dziwnej i niezrozumiałej dla niej szykany rządu carskiego. Oto rok 1863. Młodzież męska radomska znika z miasta — idzie „do lasu", „do partji". W mieszkaniu Koźmińskich i wielu innych potajemnie pod czujnem okiem p. Julji z Langowskich szyją dla powstańców bieliznę, rogate czapki z sukna, wojłoków i samodziałów, szarpią skrawki lnianego płótna na szarpie opatrunkowe, w kotłach i saganach gotują strawę... i oto wśród wielu panien z towarzystwa radomskiego wędruje owa 18 letnia Szwajcarka, która słabo jeszcze mówi po polsku, z miejsca na miejsce, niosąc strawę i pomoc samarytańską dla walczących o niepodległość. Wlewa też otuchę w serca, zamierające niekiedy w beznadziejności. Krzepi upadających swem sercem młodem i gorącem. Poznaje tutaj między innymi Polaków, urodzonych we Francji, synów emigrantów z roku 1831. Z wielkiem zainteresowaniem śledzi całą akcję niepodległościową. Z radością w sercu przyjmuje każdą wieść o zwycięstwie, z bólem — każdą wieść o klęsce. Wszelkie straty w ludziach głęboko odczuwa. Aresztowanym za pracę dla Polski nietyle słowami, ile raczej spojrzeniami, daje zapewnienia, że wspólnota duchowa dalej trwać będzie, a praca w tem duchu również. Trzyma rękę na pulsie całej sprawy. Często z ukrycia śledzi. Z okna pokoiku nad urzędem pocztowym położonym, z za firanek widzi, jak prowadzą gromadkę ujętych powstańców. Są wynędzniali, oberwani i ranni. Nie wiadomo gdzie im grób wykopią. Może gdzieś w tajgach Sybiru? Mętne ich spojrzenia błądzą na pierwsze piętro nad pocztą. A ona tam stoi i uśmiech pocieszenia im śle. Innym znów razem, idąc ulicą, widzi jak prowadzą Karskiego, dorodnego młodzieńca, syna obywatela ziemskiego z Sandomierskiego. Ostatnie spojrzenie! I znów z zalęknionem sercem słyszy trzaskanie karabinów moskiewskich za koszarami na zboczu wzgórza za strumykiem. W piękną noc letnią widzi łuny pożarów, słyszy grzmot armat. Pod Kowalą w okolicy Radomia wre walka. Znane jej są nazwiska Langiewicza i in., lecz imię Czachowskiego silniej w jej pamięć się wryło. To też staje nad jego zwłokami, ułożonemi w koszarach i cześć im oddaje. Idzie do więzienia, wstawia się tam za uwięzionymi, narażając się na reakcję słowną... Wypadki, które mocniej oddziałały na jej duszę, opisuje w pamiętniku swoim, lecz w obawie rewizji niszczy go. A szkoda! Rok 1904! Znów działa. Lecz tym razem już z synami Stanisławem i Kazimierzem, zrodzonymi z małżeństwa z Augustem Przemyskim, zawartego w r. 1868. W nich potrafiła wszczepić szlachetną dumę narodową i zapał do walki o wolność.. Długą możnaby jeszcze snuć nić o jej czynach dla Polski. Jakże ukochała swą drugą Ojczyznę! Ale o pierwszej również nie zapomniała. Słaby duchowy kontakt utrzymywała z Szwajcarją. Stamtąd napływały listy od rodziny, pisma religijne w języku francuskim. Również nie zapomniała o tamtych, a zwłaszcza o bracie, który jest pastorem w Szwajcarji. Natchniona listami jego, które napływały do ostatniej chwili, szuka Boga w gorącej modlitwie. Pismo święte stało się źródłem, które dawało jej moc do zwycięskiego przejścia nad bólami szarego i pracowitego jej życia, w którem nie brak było smutku i zawodów. Na drobiazgi życia codziennego zwykła powtarzać: „Vanite de vanites et tout est vanite." Najmilszem dlań słowem jest pietyzmem i z żarem wymawiane słowo „Jezus". Ten stał się przewodnikiem w jej życiu i z myślą o Nim też umarła... Bogate było jej życie, pełne treści dla otoczenia rodzinnego, dla dalszego otoczenia i dla sprawy polskiej.

Cześć Jej pięknej i błogosławionej pamięci!

X. E. F.

Goście Rumuńscy w Gimnazjum im. Mikołaja Reya

Na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej przybyła w marcu r. b. do Warszawy na sześciodniowy pobyt delegacja, składająca się z przedstawicieli Urzędu Wychowania Młodzieży Rumuńskiej. Na czele delegacji stał adjutant osobisty króla Karola II, major Teofil Sidorowicz, zastępca kierownika wymienionej instytucji, generała Manolescu. Obok niego zwracali na siebie uwagę pułkownik Ulisse Simboteanu, oraz profesor Vlad Banateanu, wychowawca następcy tronu. Na ogół delegacja składała się z 7 osób. Delegaci sprzymierzonego z Polską królestwa Rumunji badali sprawy organizacji wychowania na terenie miasta stołecznego Warszawy.

W dniu 11 marca delegacja zwiedziła m. i. gimnazjum im. Mikołaja Reya, gdzie szczególną uwagę goście poświęcili odprawie „Straży Przedniej". Na zakończenie wizyty odbyło się posiedzenie „Kółka miłośników Jana Matejki", na którem jeden ze starszych uczniów w krótkim referacie, ilustrowanym przezroczami, objaśniał obraz Matejki „Batory pod Pskowem", dopatrując się myśli przewodniej tego obrazu (który obecnie zdobi Zachętę w Warszawie) w przeciwstawieniu dwóch kultur, zachodniej i wschodniej. Wyłożona przez młodocianego referenta głęboka symbolika obrazu żywo zainteresowała przedstawicieli zaprzyjaźnionego z Polską narodu.

Dzień 13 marca delegacja poświęciła na zwiedzenie osiedla szkolnego „Rejówka". O godz. 9 min. 15 wyruszyła z przed gmachu gimnazjum kawalkada z 5 samochodów, wiozących gości rumuńskich, którym towarzyszyli przedstawiciele Kuratorjum Okr. Szkolnego Warszawskiego oraz dyrektor Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojskowego, pułk. Władysław Kiliński z pocztem oficerów, i dyrektor gimn. im. M. Reya. Po drodze goście zatrzymali się na chwilę przy zbiegu ulic Puławskiej i Ursynowskiej, aby poznać boisko szkoły, do Rejówki zaś przybyli po godz. 10-ej, gdzie pobyt ich trwał przeszło 3 godziny. Goście interesowali się urządzeniem Rejówki, organizacją pracy i życia w osiedlu, asystowali przy ćwiczeniach młodzieży, a przy sposobności wstąpili do paru chat włościańskich, aby widzieć, jak żyje rolnik polski. Niektóre momenty odwiedzin rumuńskich na osiedlu utrwalono na fotografji, m. i. chwilę powitania gości przez orkiestrę szkolną, która odegrała hymn rumuński na tarasie, podczas gdy na maszcie obok flagi polskiej powiewała rumuńska.

Przed wyjazdem gości z osiedla szkoła podejmowała ich śniadaniem, przy którem wzniesiono szereg toastów.

Sprawy Towarzystwa do Badania Dziejów Reformacji w Polsce

Niezadługo opuści prasę „Rocznik VI za r. 1934" czasopisma „Reformacja w Polsce". Będą w nim ogłoszone prace następujące:

I. ROZPRAWY. Stanisław Kot: Erazm Otwinowski, poeta-dworzanin i pisarz różnowierczy XVI w.

Wiktor Weintraub: Udział Prus Książęcych w reformacji polskiej.

Ks. Józef Chechelski: Wpływ scholastyki na Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Marek Wajsblum: O genezę antytrynitaryzmu polskiego.

Juljan Krzyżanowski: Powieść o Joannie papieżycy.

Konrad Górski: W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce.

Stanisław Ptaszycki: Losy Konfederacji Warszawskiej r. 1573 w świetle nowych materjałów.

Henryk Barycz: Kto był autorem poematu „Apologeticus" z 1582 r.

Tadeusz Grabowski: Z dziejów literatury kalwińskiej na Litwie.

Marja Sipayłłówna: W sprawie genezy Biblji gdańskiej.

Marek Wajsblum: Reformacja w „Złotej wolności" Zofji Kossak-Szczuckiej.

II. MATERJAŁY. Ks. Kamil Kantak: Nowe szczegóły biograficzne o Biernacie z Lublina.

Ks. Kazimierz Miaskowski: Słów kilka o Stanisławie Myszkowskim, kasztelanie międzyrzeckim i stosunku jego do reformacji.

Kazimierz Piekarski: Hozjusz Modrzewskiemu.

Piotr Bańkowski: Nieznany list dedykacyjny A. Frycza Modrzewskiego do księcia pruskiego Albrechta.

Ks. Edmund Bursche: Melanchtoniana polonica.

Kazimierz Piekarski. Melanchtoniana w Polsce.

Henryk Barycz: Pierwsza polemika religijna Jakóba Górskiego.

Andrzej Wojtkowski: Rękopisy Szymona Teofila Turnowskiego.

III. Nekrologi zasłużonych około reformacji w Polsce historyków, m. i.:

Marek Wajsblum: N. Ljubowicz.

Andrzej Wojtkowski: Wilhelm Bickerich.

IV. Omówienie literatury ostatnich lat, dotyczącej reformacji w Polsce. Szczególnie liczne i gruntowne recenzje zamieszczają: Brückner, Barycz, Budka, Bursche, Cantimori (Włoch), Hilsenrad, Kawecka, Kot, Sipayłłówna, Wajsblum, Weintraub, Wilbur (z Kalifornji).

Omówiono około 40 dzieł z literatury naukowej polskiej, niemieckiej, czeskiej, włoskiej, francuskiej, angielskiej, rosyjskiej.

Nie są to tylko notatki sprawozdawcze, ale przeważnie doniosłe sprostowania i uzupełnienia naukowe, niektóre rozmiarami stanowią spore rozprawy.

Tom wychodzi po przerwie kilkoletniej, ale obfitością treści, nowością zagadnień i bogactwem pierwszorzędnego materjału wynagradza opóźnienie. Wyjdzie w marcu r. b. za 1934 r.

Bezpośrednio potem zacznie się druk tomu 7, również z materjałem pierwszorzędnym.

„Reformacja w Polsce" zdobyła sobie uznanie w nauce światowej. Już różne prace ostatnich lat (we Francji, Włoszech i Niemczech) cytują ją i liczą się z jej rezultatami. Dowodem jej znaczenia jest np. współpracownictwo w ostatnim tomie znakomitego historyka unitaryzmu, prof. Wibura z Berkeley lub historyka włoskiej reformacji, prof. Cantimori z Pawji.

Osoby, życzące sobie otrzymać wymieniony na czele niniejszej odezwy rocznik VI (za rok 1934), upraszamy, aby zechciały opłacić 20 zł bądź jako składkę członka, bądź jako prenumeratę za rok 1934 do P.K.O. konto Nr. 4330 „Towarzystwa do badania Dziejów Reformacji w Polsce."

Niesłychane pokrzywdzenie ludności polskiej w Niemczech

Gimnazjum polskiemu w Bytomiu odmówiono prawa publiczności.

Jak się dowiadujemy, miarodajna instancja szkolna Rzeszy Niemieckiej odmówiła ostatecznie udzielenia jedynej polskiej szkole średniej w Niemczech, mianowicie prywatnemu polskiemu gimnazjum w Bytomiu prawa publiczności. Odmowną decyzję zakomunikowano przedstawicielom polskich organizacyj na konferencji w ministerstwie oświaty Rzeszy w Berlinie w dniu 17 b. m. A więc mimo wielu urzędowych wizytacyj w polskiem prywatnem gimnazjum w Bytomiu, które wypadły zupełnie zadowalniająco, mimo pochwał i uspakajających przyrzeczeń, tuż przed maturą zapadła bolesna i niesłychanie krzywdząca polskich uczniów decyzja, którą cała polska ludność w Niemczech jest zaskoczona i poruszona.

Jeszcze w dniu 7 b. m. Związek polskich towarzystw szkolnych w Niemczech skierował do ministerstwa oświaty Rzeszy w Berlinie stanowczy protest przeciwko tej niesłychanie krzywdzącej decyzji. W proteście Związek żądał natychmiastowego udzielenia prywatnemu gimnazjum polskiemu prawa publiczności. Poza tem Związek Polaków w Niemczech z dzielnicy opolskiej wystosował na podstawie konwencji genewskiej skargę do komisji mieszanej w Katowicach na ręce prezydenta p. Calondera.

Ludność polska milczała w tej sprawie dwa lata. Polskie prywatne gimnazjum w Bytomiu jest jedyną wyższą, kulturalną placówką całej ludności w Niemczech. Polskie prywatne gimnazjum w Bytomiu dzięki wzorowej organizacji, znakomitemu planowi szkolnemu, dzięki ofiarnej pracy profesorów i uczniów zdobyło sobie wysoki poziom naukowy, tak, iż spotkało się z pochwałami niemieckich wizytatorów szkolnych, wobec czego w całej pełni zasłużyło sobie na prawo publiczności. Ludność polska w Niemczech z prawa tego absolutnie zrezygnować nie może. Musi mieć ona własnych maturzystów. W obronie zasadniczych praw kulturalnych stanie cała ludność polska w Niemczech.

Rozkwit szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że w śląskiem województwie w Polsce Niemcy posiadają dwa publiczne gimnazja w Chorzowie, dwa publiczne gimnazja w Katowicach, publiczne gimnazjum w Bielsku, nie licząc publicznego gimnazjum niemieckiego w Toruniu i prywatnego niemieckiego gimnazjum w Grudziądzu z prawami publiczności. Poza tem Niemcy na obszarze śląskiego województwa posiadają w Polsce sześć gimnazjów prywatnych żeńskich i męskich.

Te cyfry są znakomitą ilustracją niesłychanej krzywdy, jakiej doznała obecnie cała ludność polska w Niemczech.

Poza tem w województwie śląskiem istnieje obecnie w Polsce 78 niemieckich szkół powszechnych, do których uczęszcza 15.225 uczniów i uczennic.

Dwulicowa gra Niemiec wobec Polski

Niszczą polskość nad Odrą i Wisłą.

Prasa codzienna podaje co następuje:

Niejednokrotnie już stwierdzaliśmy, że umowa polsko-niemiecka, zawieszająca argument siły na lat 10, w niczem nie poprawiła doli ludności polskiej w Niemczech.

Wprawdzie pruskie władze administracyjne oficjalnie nie angażują się obecnie w gnębieniu mniejszości polskiej, zato podwoiły szykany wobec Polaków inne czynniki niemieckie. Przedewszystkiem niemieccy księża, właściciele przedsiębiorstw, zatrudniający robotników polskich, oraz cała administracja tych kopalń i fabryk.

Nacisk ze strony tych czynników na mniejszość polską jest olbrzymi.

Z kościołów katolickich wypędza się nietylko polskie nabożeństwa, pieśni i kazania, ale odmawia się również spowiedzi po polsku.

Szczególnie gorliwie germanizują niemieccy księża dzieci polskie, a całe przygotowanie do pierwszej spowiedzi odbywa się w języku niemieckim.

Z księżmi-hakatystami współdziałają właściciele przedsiębiorstw, naciskając na robotników-Polaków, aby posyłali swoje dzieci do szkół niemieckich.

Kto ośmiela się swoje dzieci posłać do szkół polskich, momentalnie traci pracę i chleb.

To też, choć władze pruskie oficjalnie nie zwalczają szkół polskich, a nawet pozwalają na ich otwarcie, gdy zgłosi się odpowiednia grupa dzieci, w praktyce tylko mała liczba szkół polskich mogła powstać. Chodzą do nich dzieci Polaków, niezależnych materjalnie od przedsiębiorstw niemieckich i którzy się nie zlękli szykan swoich proboszczów.

Pomimo umowy z Polską, Niemcy nadal gnębią, wynaradawiają i germanizują ludność polską, obrzydzając jej przynależność do kultury i narodu polskiego.

I ten zależny od Polski Gdańsk prowadzi wobec mniejszości polskiej polikę wynaradawiającą, przyczem Niemcy gdańscy posługują się temi samemi sposobami wobec Polaków, jak Niemcy w Rzeszy. A więc przedewszystkiem nacisk przez przedsiębiorców w fabrykach i majątkach oraz germanizacja w kościołach.

Ostatnio Niemcy gdańscy zmuszają Polaków do zmiany nazwisk polskich na niemieckie.

Wszyscy funkcjonarjusze administracji gdańskiej, noszący nazwiska polskie, zmienili je na rozkaz zgóry na germańskie. Ale tem hakatyści gdańscy nie zadowolnili się. Po mieszkaniach mieszkańców Gdańska, noszących nazwiska polskie, chodzą bojówki hitlerowskie, które... namawiają do wyzbycia się „skompromitowanych nazwisk słowiańskich. Szczególnie ta metoda stosowana jest do robotników i pracowników, zajętych w przedsiębiorstwach niemieckich.

Bojówkarzom hitlerowskim pomagają gorliwie księża niemieccy, posługując się często do akcji germanizacyjnej konfesjonałem.

O co chodzi germanizatorom gdańskim?

O starcie z Gdańska ostatnich śladów polskości i wpojenie przekonania w świat, że Gdańsk jest odwiecznie niemieckim. Dziś to im trudno twierdzić, gdyż na 135,564 nazwisk rodowych w Gdańsku jest 35,214 polskich, wskazujących, że przynajmniej 25 procent ludności Gdańska jest pochodzenia polskiego. Gdyby te 35,214 polskich nazwisk rodowych zamienili na nazwiska niemieckie, wówczas z triumfem obwieściliby światu, że Gdańsk jest niemiecki.

Tak to wyglądają stosunki polsko-niemieckie.

Polacy-Ewangelicy ku czci Marszałka Piłsudskiego na G. Śląsku.

W niedzielę 17 b. m. społeczeństwo polsko-ewangelickie miasta Chorzowa zebrało się gremjalnie w obecności przedstawicieli władz, by godnie uczcić Wodza i Budowniczego Odrodzonej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, z okazji przypadających Imienin Dostojnego Solenizanta.

Uroczystą Akademję zagaił prezez Tow. Polaków-Ewangelików na G. Śląsku Oddział w Chorzowie, ks. pastor Gerstenstein, witając w serdecznych słowach obecnego starostę dra Szalińskiego i prezydenta miasta Chorzowa posła Grzesika oraz licznie przybyłe społeczeństwo miejscowe, nawołując zebranych, by zgodnie i w jedności stanęli przy boku Wodza Narodu i utrwalili mocarstwowość Polski, poczem chór Zw. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej odśpiewał Hymn Narodowy oraz „Pierwszą Brygadę".

Członek Zarządu T. P. E. dr. Ginsberg wygłosił referat na temat działalności i znaczenia Marszałka. Po okrzyku na cześć Dostojnego Solenizanta i po odegraniu „Pierwszej Brygady" przez orkiestrę Z. P. M. E., przemówili do zebranych p. starosta Szaliński i p. prezydent Grzesik.

P. starosta w dłuższym wywodzie wskazał zebranym. że zgodna wola wszystkich obywateli może przyczynić się do stałego wzrostu i dobrobytu społeczeństwa, wyrażając zarazem zadowolenie, że ewangelicy-Polacy stoją w szeregach tych, którzy wspólnie z Wodzem chcą prowadzić Najjaśniejszą Rzeczpospolitą ku wyżynom.

Prezydent Grzesik wyraził radość, że poraz pierwszy miał możność jako gospodarz miasta Chorzowa nawiązać kontakt z miejscowymi ewangelikami-Polakami, wzywając ich, by i oni dopomogli mu przywrócić pierwotny charakter narodowy miasta.

Po odegraniu wiązanki melodji ludowych polskich, prezes zakończył oficyjalną część Akademji, dziękując przedstawicielom władz i zgromadzonym za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości.

Po akademji spędzono jeszcze wiele miłych chwil przy wspólnej kolacji.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z PARAFJI OSÓWKA.

Koszta budowy nowego kościoła ew. augsb. w Makowiskach, — wyniosły 107,300 zł. prócz świadczeń w naturze od parafjan. Do powyższej sumy włączono 2500 zł. subwencji Rządu polskiego.

Parafjanie ponadto ofiarowali: złocony duży krzyż na wieżę i taki sam mały krzyż, witraże, nakrycia na

ołtarz i ambonę, obraz nad ołtarz. Plac pod kościół darowali pp. Dawid i Justyna małżonkowie Mareccy. Kościół posiada już dzwon zakupiony za dobrowolne ofiary za 1660 zł. a plac kościelny ogrodzony został solidnym płotem. W innych kantorach tejże parafji Osówka Domy modlitwy zostały wyremontowane.

Życie religijne żywem bije tętnem w całej parafji. Praca idzie nietylko religijno ewangelizacyjna, ale i społeczno-charytatywna.

W parafji Osówka pracowali następujący księża pastorzy: Karol Pastenacy 1838 — 1847; Aleksander Tetzner 1847 — 1849. Henryk Tochterman 1849 — 1904. Gustaw Radaszewski 1904 — 1908, a od 1925 r. — Ks. Dr. Lucjan Lewandowski.

SŁUSZNE ZARZĄDZENIE. **Władze Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce zabroniły nmieszczania w tytułach i nazwach organizacyj, stowarzyszeń, instytucji i różnych zakładów przymiotnika „katolicki." I słusznie. Przydałoby się bardzo i u nas, aby znikły nazwy „ewangelicki" tam, gdzie się prowadzi sprawy i interesy, które nic wspólnego z tą nazwą religijną nie mają. Może i nasze władze kościelne takie same przepisy wydadzą.**

W LUBLINIE. **Zamknięcie seminarjum duchowego.** Watykan zamknął seminarjum katolickie dla duchownych w Lublinie, które otworzone zostało dla kształcenia duchownych, przeznaczonych do pracy w Rosji bolszewickiej. Obecnie kształceni są w tym celu duchowni w seminarjum w Potulicach, w województwie Poznańskiem. Seminarjum to zostało założone przez kardynała Hlonda przed paru laty dla kształcenia duchownych, przeznaczonych do pracy duszpasterskiej poza Polską.

DANJA. Nowy prymas Danji. Po śmierci biskupa Dra Ostenfelda został obrany w obecności króla duńskiego Dr. Fuglsang na biskupa i prymasa luterskiego kościoła w Danji.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 24 marca **Niedziela Oculi.**

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital., ks. w. Hlawiczka.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Wolfram.
„ 11,30 r., nabożeństwo główne, ks. Gumpert.
„ 1,30 pp., nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10 r., nabożeństwo w Tworkach, ks. djak. Rüger.
„ 5 w. naboż. popoł. w sali konf., ks. djak. Rüger.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 24 marca, godz. 10-a, niedziela Oculi, odprawi naboż. [ks. K. Switalski.
Nab. dla dzieci o g. 11 m. 15 — ks. K. Switalski.
Dn. 24 marca, o g. 17 nab. z kazaniami seminaryjnemi pod [kierownictwem ks. prof. Michejdy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 24.III do 30.III 35 r.

Niedziela dn 24. III. 1935 r. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 14.00 płyty 15.00 Odczyt 15.15 Płyty 15.22 Przegląd rynków 15,35 Płyty 15,45 Odczyt 16.00 Koncert solistów 16.40 Recytacja prozy 17.00 Piosenki 17.40 Dla dzieci 17.50 „Kultura życia codziennego" 18.00 Koncert 18.45 Życie młodzieży 19.08 Wiadomości sportowe lokalne 19.15 „Audycja młodzieży niemieckiej 19.45 Odczyt 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Loża Szyderców" 21.30 Szkic literacki 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Koncert 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn 25. III. 1935 r. 8.00 Audycja dla szkół 12.05 Płyty 12.45 Odczyt 12.55 Dziennik południowy 13.00 Kwartet fort. 13.40 Płyty 15.45 Koncert 16.30 Lekcja języka niemieckiego 16.45 Piosenki 17.00 Dla dzieci 17,15 Ogólnopolska rezerwa 18.00 Przegląd filmowy 18.10 Koncert 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19,15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomość sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Wędrówka mikrofonu po Polsce 20,00 Tylko dla dorosłych 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy w Polsce„ 21.00 Koncert 21,15 Muzyka.

Wtorek dn. 26 III. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 F. Mendelssohn-Bartholdy 13,45 „Z rynku pracy" 15.45 Koncert 16.30 Opowiadanie 16.45 Płyty 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Recital śpiewaczy 18.15 Fragment teatralny 18.45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Duet saksofonowy 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Komedja muzyczna 22.30 Feljeton 22.45 Muzyka.

Sroda dn 27. III. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13,00 Muzyka 15.45 Koncert 16.30 Odczyt 16.45 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Odczyt 18.15 „Wesoły sketch" 18,30 Skrzynka techniczna 18.45 Płyty 19.15 Odczyt 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Płyty 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Odczyt 21.40 Pieśni 22.00 Koncert 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 28. III. 1935 r. 12.05 Audycja dla szkół 12.30 Poranek szkolny 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Dziennik południowy 13.10 Koncert 13.45 Z rynku pracy 15.45 Płyty 16.30 Pogadanka 16,45 Płyty 17.00 Reportaż 17.15 Teatr Wyobraźni 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Utwory na cytrę 18.15 Szkic literacki 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka salonowa 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Pieśni 19.50 Pogadanka 20.00 Śpiew 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 22.15 Muzyka 23.30 Odczyt.

Piątek dn. 29. III. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Muzyka 15,45 Zespół salonowy 16.30 Audycja dla dzieci 16,45 Płyty 17.00 „Dyskutujemy" 17.15 Recital wiolonczelowy 17.40 Audycja dla chorych 18.10 Teatr wyobraźni 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka pocztowa 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Pogadanka muzyczna 20,15 Koncert 22.30 Recytacje poezyj 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 30. III. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Utwory 13.25 Piosenki 13.45 „Nasz handel morski" 14.45 Płyty 15.30 Recytacje prozy 15.45 Koncert 16,30 Skrzynka techniczna 16.45 Pieśni 17.00 Odczyt 17.10 Płyty 17.50 Pogadanka 18.00 „Teatr Wyobraźni" 18.30 Odczyt 18.45 Płyty 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Utwory na skrzypce 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert 22.15 Odczyt 22.30 „Kukułka Wileńska" 23,05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor. Ks. senior FELIKS GLOEH — Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.